Nr. 1. (49) Lwów, dnia 24. Września 1898. **Rok VI.**

Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, ul. Sobieskiego 7.**

Przedpłatę miejscową uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zaeuropejską w listach poleconych.

NARÓD

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8. rano do 7. wieczór.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 4 zł.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi w drugą i czwartą Sobotę każdego miesiąca

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Bohdan Czaykowski.**

We wszystkich krajach należących do światowego związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 5 zł. półrocznie 2 zł. 50 ct.

Ogłoszeń nie przyjmuje się.

Dla pp. Nauczycieli szkół ludowych, Czytelń i Kółek rolniczych, zniżamy prenumeratę na:

rocznie (24 nra) . . .	3 zł. — ct.
półrocznie (12 nrów) .	1 zł. 50 ct.
kwartalnie (6 nrów) . .	— zł. 75 ct.

Do starych naszych P. T. Prenumeratorów i Przyjaciół.

Wyobraźcie sobie człowieka rzuconego na ziemię. Zwycięski przeciwnik pierś mu przygniótł kolanem i dławi mu gardziel. Siły duszonego opadają, twarz krwią nabiega, oczy ze swej wychodzą osady, muszkuły słabną i bezwładnieją, język zsiniały z ust kurczowo otwartych wyłazi, jeszcze chwila, a zwycięzca trupa mieć będzie w ręku.

W takiem samem położeniu, zgnieceni przemożnym, nie przebierającym w środkach przeciwnikiem i myśmy się przez ośm długich znajdowali miesięcy, nie już w walce, ale z nóg zwaleni i zupełnie pokonani, ostatkiem sił żywotnych, z uporem desperata walcząc o ostatni oddech.

I stał się cud! Człowiek konający, ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem wydostał się z pod gniotącego go wroga, zerwał się z ziemi i zaczerpnąwszy pełną piersią powietrza, znowu silnie stanął na nogach i do dalszej gotuje się walki.

Nie tu miejsce opisywać co i jak działo się w ciągu tych ośmiu miesięcy, nazwałby to niejeden reklamowaniem się i pozowaniem na „męczennika“, niejednego nie interesowałoby to wcale, a dość będzie jeśli zapewnimy, że na to, czego nam zaznać przyszło, nie było dotychczas przykładu w historyi prasy.

Dziś stajemy znowu na posterunku, na którym od lat sześciu wytrwale stoimy pomimo setek klęsk i guzów, któreśmy w ciągu tego czasu otrzymali. A te klęski i blizny któreśmy odnieśli, to chwała nasza, i śmiało rzec możemy, dowód niespożytej naszej energii i moralnej siły.

Ten upór z jakim dotychczas pomimo ciągłych niepowodzeń i klęsk prowadziliśmy nasze wydawnictwo, niech będzie i dla Was kochani nasi starzy Czytelnicy i Przyjaciele poręką, że i nadal wytrwamy. Zupełnie regularnego wydawnictwa i teraz nie obiecujemy, bo przewidzieć nam trudno, z której strony i kiedy najbliższy cios na nas spadnie, zapewnić Was możemy natomiast, że pismo nasze **n i e u p a d n i e**, i za prenumeratę, którą przesyłacie, należną ilość numerów poślemy.

Przyznajemy się otwarcie, że rozpoczynamy obecnie dalsze wydawnictwo bez żadnych zgoła zapasów pieniężnych, udajemy się przeto do wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów z prośbą — nie o pieniądze — ale o to, by zechcieli zaagitować w kółku Swych przyjaciół i znajomych, by ci pismo nasze zaprenumerowali. Abonentów starych, t. j. takich, którzy już nam prenumeratę naprzód, t. j. przeszłego roku zapłacili i którym teraz gazetę dłużej lub krócej wysyłać musimy, mamy około 2000. Gdyby każdy z nich jednego bodaj tylko nowego zjednał nam abonenta, pismo wychodziłby mogło co tydzień zupełnie regularnie.

Dotychczasowe rezultaty naszego wydawnictwa stanowią dowód, że w prasie naszej istotnie zachodzi potrzeba organu, w którymby się przez nas zainicyowany kierunek specyalnie krystalizował, któryby stojąc zdala od walk partyjnych, w jednym tylko a bezwzględnie działał kierunku. Prześladowania urzędowe i nieurzędowe, jakim od lat sześciu nieprzerwanie ulegamy, i na jakie żadne pismo w Galicyi (ani nawet pisma ks. Stojałowskiego w swoim czasie) narażone nie było, dowodzą, żeśmy wroga boleśnie a skutecznie ranili. Cyfra prenumeratorów naszego pisma, jaką się mało chyba w Galicyi wychodzących tygodników pochwalić może, dowodzi także żeśmy do serc trafić umieli, że sprawa jakiej bronimy jest żywotną i pismo zupełną racyę bytu posiada. Obyż dzisiejsza nasza odezwa nie przebrzmiała bez echa, ale setkami nowozaciężnych szeregi naszych starych prenumeratorów powiększyła.

Materyalnie udało się wrogom naszym zniszczyć nas doszczętnie, duchowo natomiast wzrośliśmy w siły.

A duch nad materyą zwyciężyć musi!

Krzyż na usługach żydów.

(Sprawozdanie z rozprawy sądowej Cukier-Fajgiel-Czaykowski, na dniu 7go p. m.

Jakkolwiek od dnia tej interesującej rozprawy sądowej minęło już przeszło 4 tygodnie, to jednak ze względu na to, że z wyjątkiem jednego tylko *Dziennika polskiego* ani jedno pismo polskie nie podało jej przebiegu a wszystkie pisma prócz *Dziennika, Ruchu kat. i Głosu Narodu* tendencyjnie i fałszywie ją przedstawiły, podajemy poniżej szczegółowy jej przebieg.

A po drugie — dzisiejsze nasze **d o s ł o w n e** sprawozdanie, niech będzie policzkiem moralnym dla „katolickiego“ *Czasu, Przeglądu i Narodówki*, któreto pisma na wyścigi z żydziakami z *Słowa pols. i Kurjera Lwow.* szkalowały człowieka, który poważył się głos zabrać w obronie poniewieranego przez żydów Krzyża.

Szczegółowe to sprawozdanie z rozprawy podajemy naszym przyjaciołom i czytelnikom jako małą próbkę tego, ile nam codziennie prawie zaznać przychodzi. O, gdybyście wiedzieli ile każdy wiersz tego pisma kosztuje ofiar i poświęcenia i ci którym dobrze na świecie, i Wy którzy w spokoju dary Boże, pożywacie, pospieszylibyście z pomocą ludziom, których całe życie jest nieustanną walką nie o prywatne ale ogólne dobro. Za Was, którzy w zaciszu domowem spoczywacie, idą inni ludzie w wir walk społecznych, oni za Was i dla Was o głodzie i chłodzie walczą. Czy obojętnie ich poświęceniu i ofiarom przyglądać się będziecie?

* * *

Przedmiot rozprawy, stanowiła obraza honoru popełniona przez Czaykowskiego drukiem a mianowicie, rzekomo obraził tenże Lejbę Cukiera właśc. drogueryi pod Czerwonym Krzyżem we Lwowie zarzucając mu że sprzedaje i reklamuje „francuskie gumowe specyalności“, pod znakiem krzyża św., dalej że podszywa się pod imię „Leszek“, i że namalował sobie na szyldzie duży krzyż aby udawać chrześcianina. Przytem w odpowiednich artykułach, używał Czaykowski wyrażeń jak: „parszywiec“, „pejsaty Leszek“ itd.

Dalej obraził Czaykowski i żyda Lejbę Fajgla, handlarza aparatów fotograficznych w ten sposób, iż zarzucał kolonii czeskiej we Lwowie brak taktu z powodu, iż obrała sobie „takiego parszywego prowodyra“ jak Fajgiel.

O Cukierze pisał Czaykowski w *Narodzie*, w Nrze z 11. i 18. września, o Fajglu w Nrze z 9. i 23. października p. r.

Rozprawa toczyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych. Obok Czaykowskiego, zasiadł na ławie oskarzonych p. Szczęsny Bednarski właśc. drukarni w której się *Naród* drukował oskarżony przez Cukiera o współwinę. W imieniu Fajgla i Cukiera, oskarżał Dr. Sumper*), oskarzonych, bronił em. sekr. sądu p. Domiczek.

Trybunał składał się z radców Oleńskiego (przewodniczący), Weinreba i Gołkowskiego.

Po odczytaniu aktów oskarzenia i inkryminowanych artykułów, zwraca się Przewodniczący Trybunału do oskarzonego Czaykowskiego.

P r z e w o d n i c z ą c y. Oskarzony pan Czaykowski! Słyszałeś pan tu odczytane akty oskarżenia i inkryminowane artykuły. Co pan masz na swoją obronę?

C z a y k o w s k i. Wysoki Trybunale i szanowni sędziowie przysięgli! Ojciec amerykańskiego humbugu, Barnum, miał zwyczaj; że połowę dochodu jaki mu przynosił jego interes, wkładał do kasy oszczędności, drugą zaś połowę wydawał na anonse i reklamę. Pan Cukier, przewyższył jednak Barnuma w tym kierunku, kiedy bowiem Barnum reklamę swojego interesu drogo opłacać musiał, pan Cukier reklamuje się w ten sposób, że włóczy po sądach spokojnych obywateli. Dzienniki wysyłają do sądu swoich sprawozdawców i umiesz-

*) Ten sam, który bronił Nowo Sądeckich socyalistów w ich procesie z Jezuitami.

czają sprawozdania z rozprawy, publika czyta je, i dowiaduje się z nich o istnieniu Cukra i jego interesu. Tak więc. rozprawa sądowa jest dla p. Cukiera najlepszą a w dodatku bezpłatną reklamą, która...

Przewodniczący (przerywa). Zwracam uwagę oskarżonego że udzieliłem mu głosu do obrony, to zaś co on mówi, do obrony nie należy. Proszę mi odpowiadać na moje pytania. Czy poczuwa się pan do winy?

Czaykowski. Nie.

Przewodniczący. Czy to pan byłeś autorem odczytanych tu artykułów w *N. Narodzie*.

Czaykowski. Tak jest. Ja sam byłem ich autorem, i sam wszelką za nie biorę odpowiedzialność.

Przewodniczący. Zarzucił pan w artykułach swych p. Cukrowi, że podszył się pod imię Leszek, podczas gdy właściwie nazywa się on rzekomo Lejba. jestto zarzut niehonorowy, który może go w opinii poniżyć. Co pan na to może powiedzieć?

Czaykowski. Pod tym względem przyznaję się do pomyłki, gdyż jak się później dowiedziałem, p Cukier istotnie nie nazywa się Lejba ale Lejzor. Zresztą, ja w tej pomyłce nie widzę nic obrażającego. Imię Lejba jest przecież imieniem czysto żydowskiem które nikogo, a tem mniej żyda jakim jest p. Cukier obrazić nie może. Ja, choć mi na imię Bohdan, nie obraziłbym się wcale, gdyby mię kto nazwał innem jakiem imieniem chrześciańskiem n. p. Antoni, Franciszek, Mieczysław.

Przewodniczący. Zrobił pan także p. Cukrowi zarzut, że w sklepie swoim pod godłem Krzyża, sprzedaje przedmioty, których nie można wymienić ze względu na moralność publiczną.

Czaykowski. Tak jest, jestto zarzut główny jaki czynię p. Cukrowi, a oburza mię to, że żyd Cukier, „francuskie artykuły gumowe“, a więc przyrządy do szerzenia i ułatwiania najohydniejszej, najrafinowańszej rozpusty, pod godłem Krzyża św. sprzedaje i nietylko z tem się nie kryje, ale owszem publicznie w gazetach ogłasza i w wszelki możliwy sposób reklamuje, a zawsze pod godłem krzyża św. Brudnato sprawa której dotykać mię zmuszono, raczy tedy wybaczyć wysoki trybunał i panowie sędziowie przysięgli, że w celu wyjaśnienia tej sprawy i przez p. Cukiera uprawianego proceduru, a w celu mojej obrony dotknę rzeczy, która wrodzone każdemu człowiekowi uczucie wstydu i przyzwoitości, w wysokim obraża stopniu. Oto niedawno, w jednym z poza lwowskich żeńskich pensyonatów, zauważano że uczennice wyższych kursów, a więc starsze, źle wyglądają i na niezwykłe chorują słabości. Z porady lekarza, przeprowadziła przełożona pensyonatu rewizyę w kuferkach owych panien i oto, znalazła w jednym z nich pewien instrument gumowy, którym bawiły się pensyonarki leżąc wieczorem w łóżkach i pożyczając go jedna drugiej. Przeprowadzono śledztwo i kilkanaście panien natychmiast wydalono.

Dr. Sumper. Czy „instrument“ ten kupiły owe panny same u p. Cukiera i czy wogóle pochodził z jego sklepu?

Czaykowski. Gdzie „instrument“ ten był kupiony, to już rzecz drugorzędna, a mówię o tem dlatego tylko, aby wykazać jakie haniebne i obskurne przyrządy, stanowią przedmiot handlu „gumowymi artykułami paryskiemi“, które p. Cukier pod godłem Krzyża św. sprzedaje. Miliony ludzie nie wie nic wcale o istnieniu podobnych ohydnych przedmiotów, tych więc, nieświadomych złego, p. Cukier uczy rozpusty i wszczepia w społeczeństwo moralną truciznę ogłaszając i reklamując „artykuły gumowe“ pod godłem Krzyża św. Mojem zdaniem, i zdaniem każdego, nie już chrześcianina jakim ja jestem, ale choćby tylko uczciwego człowieka, postępowanie takie jest zbrodniczem. A cóż dopiero mówić o uczuciu, jakiego doznaje wierzący chrześcianin na widok najświętszego godła swej wiary, Krzyża św., przed którym modli się codziennie, a któreto godło, żyd Cukier jako firmę w handlu artykułami nierządu i najohydniejszej rozpusty używa! Nawet w mahometańskiej Turcyi nie był Krzyż nigdy tak bezczeszczony, jak go dziś żyd Cukier w katolickiej Austryi bezcześci Przed dwoma laty, widziałem że kilku włościan idąc ulicą Batorego, zdjęło czapki i przeżegnało się pobożnie przed jakąś tablicą przybitą do parkanu okalającego budujący się wówczas gmach sądowy, ten sam w którym my obecnie się znajdujemy. Ciekawy byłem przed czemto się włościanie owi żegnali, podszedłem do parkanu i oto ujrzałem tam pięknie rzeźbioną tablicę, na wzór stacyi Męki Pańskiej jakie u Kuczabińskiego są na wystawie. U góry jaśniał piękny krzyż a u dołu wśród różnych *modern* ozdób, napis: „Francuskie artykuły gumowe à la Sigi Ernst, poleca droguerya pod Czerwonym Krzyżem Leszka Cukiera.“ I przed tą to tablicą, złudzeni umieszczonym na niej u góry Krzyżem św. i małowi dłami, żegnali się włościanie! Czyż to dziwne że na ten widok zabolało mię serce? I jeszcze jedno. Obok tej tablicy przechodziło dziennie kilka tysięcy młodzieży szkolnej, a mianowicie uczniowie sąsiedniego gimnazyum Franciszka Józefa, szkoły realnej i szkoły miejskiej im. św. Jadwigi. Widziałem często na własne oczy po kilku gimnazyalistów w mundurkach, zatrzymujących się z książkami pod pachą przed tablicą Cukiera czytających ją, szepcących sobie coś nawzajem i oddalających się z uśmiechem na ustach. Jednem słowem, Cukierowe ogłoszenia, były zawsze i wszędzie propagatorami nierządu, szerzycielami zarazy, i obowiązkiem moim jako redaktora wybitnie katolickiego pisma, było skarcić zuchwałego żyda. Karciłem go lat pięć, po raz pierwszy bowiem w r. 1893 zwróciłem w piśmie mojem uwagę na jego postępowanie i wzywałem władze by na podobne hańbienie i plugawienie godła wiary Chrystusowej nie pozwalały. Niestety, słowa moje były bez skutku i Cukrowi nietylko uchodzi to do dziś bezkarnie, ale naodwrot mnie on jeszcze ściga sądem.

Przewodniczący. Pan Cukier, ma prawdopodobnie koncessyę na droguerye i jako człowiek fachowy może zechce nam wytłumaczyć jak się to ma rzecz z owym krzyżem.

Cukier. Jestem magistrem farmacyi, jako taki podałem się o koncessyę na droguerye i otrzymałem ją.

Przewodniczący. Czy w koncessyi stało wyraźnie napisane że udziela się pozwolenia na prowadzenie droguervi pod Czerwonym Krzyżem?

Cukier. Nie. Koncesya opiewała na samą tylko drogueryę, o krzyżu nie było w koncesyi nic.

Przewodniczący. A skądże i na jakiej podstawie nazywa pan swoją firmę: „droguerya pod Czerwonym Krzyżem“?

Cukier. Jest zwyczaj, że sklepy, restauracye, apteki, są pod jakiemiś godłami. Jest restauracya pod dzwonem, pod sroką, są droguerye i apteki pod koroną, pod czarnym psem, — dlatego i ja sobie godło wybrałem.

Przewodniczący. A czy to wolno wybierać sobie jakiekolwiek godło dla swojego sklepu?

Cukier. Wolno.

Czaykowski. Przepraszam Wysoki Trybunał, ale ja chcę się jeszcze dla wyjaśnienia sprawy zapytać, czy panu Cukier jako byłemu farmaceucie nie wiadomo, że godło czerwonego krzyża w białem polu, wedle istniejących w Austryi przepisów, przysługuje wyłącznie tylko instytucyom fiiantropijnym, które konwencya genewska określiła, i że w Austryi całej jedna tylko istnieje apteka pod godłem czerwonego krzyża, a mianowicie cesarska apteka polowa. Twierdzę zatem, że p. Cukrowi przybierać godła czerwonego krzyża nie było wolno, a skoro to uczynił, uczynił to na mocy jakiegoś na to pozwolenia.

Przewodniczący. I cóż pan na to panie Cukier?

Cukier. Pozwolenie na przybranie sobie godła krzyża otrzymałem.

Przewodniczący. Któż to panu pozwolił?

Cukier. Pan protomedyk Merunowicz z Namiestnictwa dał mi na to pozwolenie.

Przewodniczący. To jest ważne. Czy nie mógłby nam pan tego pozwolenia pokazać?

Cukier. Nie mogę, otrzymałem je bowiem od p. Merunowicza nie na piśmie ale ustnie.

Przewodniczący. Jakto ustnie?

Cukier. Byłem u pana protomedyka i prosiłem go aby mi pozwolił prowadzić drogueryę pod godłem Czerwonego Krzyża. Pan protomedyk odpowiedział na to: dobrze, prowadź pan, ja nie mam nic przeciw temu.

Przewodniczący. I żadna władza nie robiła panu trudności w używaniu tego godła.

Cukier. Żadna.

Przewodniczący. Czy w koncesyi na drogueryę było określone że wolno panu sprzedawać francuskie artykuły gumowe?

Cukier. Tego w koncesyi nie było, gdyż rozumie się to samo przez się. Wszystkie droguerye artykuły te mają na składzie. Tutaj, proszę Wysokiego Trybunału, jest mój dyplom uniwersytecki jako magistra farmacyi, z którego wypływa że nie nazywam się Lejba ale Leszek (podaje dyplom).

Przewodniczący. Tak jest. Panie Czaykowski, popatrz się pan. Tu stoi wyraźnie *Lesconem Cukier*, czyli Leszka Cukiera. Jakże pan tego Lajbę wytłumaczy?

Czaykowski. Nie przeczę, na dyplomie jest *Lesconem Cukier*, ale dyplom taki, nie jest dokumentem legitymacyjnym. O tem jak się p. Cukier naprawdę nazywa, rozstrzygnęłaby najlepiej metryka. Proszę tedy pana Cukiera, aby pokazał nam swoją metrykę.

Przewodniczący. Czy ma pan swoją metrykę tutaj — panie Cukier?

Cukier. Nie mam jej przy sobie.

Obrońca Domiczek. Proszę Wysokiego Trybunału polecić p. Cukierowi dostarczenie swojej metryki urodzenia. Będzie to najprostszy i najkrótszy sposób rozstrzygnięcia sprawy.

Dr. Sumper. Sprzeciwiam się wnioskowi obrońcy, gdyż jest rzeczą oskarżonego, nie zaś oskarżyciela dostarczenie dowodu prawdy.

Obrońca Domiczek. Ja obstaję przy moim wniosku

Przewodniczący trybunału zapowiada że nad tym wnioskiem obrony trybunał naradzić się musi. Po kilkuminutowej naradzie ogłasza przewodniczący, że trybunał do wniosku obrony się nie przychylił.

Obrońca Domiczek. Upraszam o zanotowanie mojego wniosku w protokole i zastrzegam sobie wszelkie dalsze kroki.

Przewodniczący. Oto jak słyszeliśmy, p. Cukier ma koncesyę na handel francuskiemi gumowemi specyalnościami — i za cóż go pan beształeś.

Czaykowski. Magistrat daje koncesye i publicznym domom nierządu, a sądzę że niktby mi nie wziął tego za złe, gdybym wykazywał że domy te są hańbą dla naszego społeczeństwa. Pozwolenie z urzędu i książkę z policyi ma każda prostytutka, nie racya to jednak jeszcze twierdzić, że rzemiosło prostytutki jest szlachetnem, uczciwem i pochwały godnem.

Przewodniczący. Zarzucił pan dalej p. Cukrowi, że jest „bezczelnym parszywcem“, czem wystawiłeś go pan na publiczne pośmiewisko.

Czaykowski. Postępowania p. Cukiera inaczej nazwać nie mogłem. Ten kto w biały dzień handluje przedmiotami nierządu i nie tylko się z tem nie kryje, ale owszem publicznie to jeszcze rozgłasza, ten ma już chyba mocno wytarte czoło. Ten kto dla zysku propaguje i szerzy nierząd, kto dla zysku zatruwa dusze młodzieży, najniższe w nich szczepi żądze,

pośredniczy w grzechu i ułatwia go, i to nie w tajemnicy, w ukryciu, ale publicznie, na podstawie jakiejś koncesyi — ten wyzbył się już chyba ostatniej kropli wstydu. Ten już chyba zarumienić się nie potrafi.

Przewodniczący. A jakże pan rozumie to słowo „parszywiec“?

Czaykowski. Parchy, są jak wiadomo narodową żydowską chorobą. Tak samo jak ja nie obraziłbym się nigdy gdyby mi kto powiedział: „Czaykowski ty masz katar“, tak samo i pan Cukier obrazić się nie może, skoro mu kto powie: „panie Cukier, ty jesteś parszywy“.

Przewodniczący. Więc w pańskiem pojęciu, słowo „parszywy“, nie jest obraźliwem?

Czaykowski. Nie. Pojęcia żyda i parchów, są w naszem społeczeństwie tak silnie z sobą złączone, że rozdzielić ich nie podobna.

Przewodniczący. No, — to rozstrzygną już potem panowie przysięgli. Jak pan sądzi jednak, czy p. Cukier na to wziął sobie krzyż za godło, aby go przez to poniżyć?

Czaykowski. Tak nie mówię. To co on robi, robi dla interesu, dla interesu więc tylko krzyż depce i poniewiera. W ostatnich czasach, rośnie u nas ruch chrześciański i publiczność sklepy żydowskie omijać poczyna. Aby więc uchodzić za katolika, przerobił się p. Cukier na „Leszka“ a w dodatku i krzyże na szyldach namalował.

Dr. Sumper. Panie Czaykowski, sam pan przecie mówił niedawno że krzyż na szyldzie p. Cukra, jest taki sam jak godło konwencyi genewskiej. Jeśli więc jest to godło konwencyi genewskiej nie jest godłem wiary chrześciańskiej, a więc nie w tym celu go p. Cukier umieścił, aby się afiszować jako katolik.

Czaykowski. Krzyż jest krzyżem zawsze. Zresztą służąca albo przekupka, nie wie co to jest konwencya genewska i o żadnem jej godle nigdy nie słyszała. Chce kupić farbki, czy mydła czy czegobądź, nie chce iść do żyda i szuka sklepu katolickiego, czytać nie umie, widzi krzyż na szyldzie, wchodzi do sklepu i kupuje. Zreszta i sam p. Cukier uważa swoje godło nie za figurę geometryczną ale za przedmiot czci chrześcian, skoro w swoim akcie oskarżenia słowo „krzyż“, wszędzie przez wielkie *K* pisze.

Dr. Sumper. Wysoki trybunale! Jako dowód że nie sam tylko p. Cukier krzyżem się posługuje, przedkładam tę oto, znakiem krzyża opatrzoną paczkę papieru klozetowego. Papier ten opatrzony krzyżem, jak o tem wyciśnięta na nim stampilia świadczy, kupiony jest w handlu p. Winklera we Lwowie w Rynku. Pan Winkler jest chrześcianinem, dobrym nawet, a pomimoto sprzedaje papier klozetowy krzyżem opatrzony. Dalej, przedkładam Wysokiemu Trybunałowi także plakat jednej z firm wiedeńskich opatrzony krzyżem i napisem: „*Originall Pariser Gummi Spezialitäten sind hier zu haben.*“ Plakatem tym i krzyżem na nim, nikt się we Wiedniu nie zgorszył, zgorszył się aż dopiero p. Czaykowski. (Dr. Sumper składa papier klozetowy i plakat na stole przed trybunałem).

Przewodniczący. (Podnosi pakiet papieru klozetowego do góry i pokazuje umieszczony na nim wielki krzyż czerwony sędziom przysięgłym). Istotnie, na jednej stronie paczki umieszczony jest napis „Closet Papier“ i krzyż czerwony, z drugiej strony wybitą jest stampilia „z handlu O. T. Winklera we Lwowie.“ A tu oto (podnosi plakat) obok ogłoszenia o „specyalnościach gumowych“ w języku niemieckim jest również taki krzyż wybity. — (Przewodn. podaje oba przedmioty do oglądania sędziom przysięgłym). I pan. panie Czaykowski niech to sobie oglądnie.

Czaykowski. (Oglądnąwszy). Tak jest, przyznaję, i widzę w tem jeszcze jeden dowód więcej żydowskiej bezczelności. Papier ten jest wyrobem żydowskim, i nie Winkler ale żyd fabrykant wizerunek krzyża na nim umieścił. U nas niema ani jednej fabryki papieru w rękach chrześciańskich. — Co do plakatu, to widzę w nim również żydowski produkt, i widzę w nim jeszcze jeden dowód więcej, jak bezwzględnie depcą żydzi nasze uczucia.

Dr. Sumper. Ależ na plakacie niema żadnej firmy. Skądże pan wie że to żydowski produkt. Widać z tego jak to pan ślepo i bez zastanowienia się wszystko na żydów zwala.

Czaykowski (przypatruje się plakatowi raz jeszcze.) Owszem wysoki trybunale. *Cherchez le juif!* Na dnie każdego świństwa, szukaj żyda, i ja też widzę na samym krajuszku tego plakatu, drobniutkim maczkiem wyciśniętą firmę która go zrobiła — „Simon Herzig Wien“. No, a jeżeli Simon Herzig nie żyd, to niech ja nie będę Czaykowski. *(wesołość w audytoryum).*

Dr. Sumper. Krzyże umieszczone są również na wozach stacji ratunkowej a nikt się tem nie gorszy.

Czaykowski. Co innego stacya ratunkowa, publiczne urządzenie filantropijne a co innego „francuskie specyalności“.

Przewodniczący. W artykule „Baczność przed oszustwem“, zarzuca pan, że p. Cukier umieścił anons w *Dzienniku polskim* a następnie przykleił go na szybie swego sklepu aby w ten sposób publiczność w błąd wprowadzić i uchodzić za chrześcianina.

Czaykowski. Byłoto w czasie kiedy *Dzien. pol.* począł niezmiernie ostro przeciw żydom występować. Żydzi darli go i wyrzucali z kawiarn i restauracyi, a nawet spalili go ostentacyjnie na balkonie kawiarni Belle Vue, przestali dawać do niego anonse słowem bojkotowali go wszędzie. W czasie najgorętszej kampanii żydów przeciw *Dziennikowi* dał p. Cukier doń ogłoszenie w części redakcyjnej, tak, że publiczność wiedząc o owem bojkotowaniu *Dziennika* przez żydów wierzyć chyba musiała że p. Cukier żydem nie jest skoro się w tem piśmie anonsuje, a w dodatku jeszcze odpowiedni numer, kolorową kredką zakreślonym na swej szybie przylepia. To było wprowadzanie publiczności w błąd.

Przewodniczący. Dalej nazwał pan p. Cukiera „pejsatym Leszkiem“, czem wystawił go pan na publiczne pośmiewisko.

Czaykowski. Ja w tem nic śmiesznego nie widzę. Że żyd nosi pejsy to nic dziwnego, owszem dziwniejsze już to, jeśli żyd pejsów nie nosi.

Przewodniczący. W artykule „Szczyt żydowskiej bezczelności“ nazwał pan p. Cukiera „bezczelnym parszywcem“ czem przypisał mu pan pogardliwe przymioty i wystawił go na publiczne pośmiewisko“. Nie było to dowcipne, tylko ordynarne. Dlaczego pan nie podał samych faktów, zostawiając czytelnikom wyrobienie sobie sądu o p. Cukierze.

Czaykowski. Nasza publiczność nie lubi czytać między wierszami.

Przewodniczący. Przypisałeś pan p. Cukierowi jakiś specyalny „honor żydowski“ Co pan pod tem rozumie.

Czaykowski. Jak są dwie etyki, chrześciańska i żydowska, tak też są i dwa gatunki honoru. Gdy na ławie oskarzonych siedzi chrześcijanin pod zarzutem jakiegoś hańbiącego czynu, współwyznawcy jego odwracają się odeń ze wstrętem. Co innego żydzi. Im który z nich o brzydszą i cięższą oskarżony jest zbrodnię, tem serdeczniejszo dlań uczucie żywi cały tłum żydowski i formalne urządza mu owacye. Niedawno w tej samej sali, audytoryum z samych żydów złożone, wybuchło oburzeniem, kiedy żyda Gimpla z Rzęsny skazano na więzienie. Inne jest więc pojęcie honoru u żydów a inne u chrześcian. Zresztą, człowieka który tak wstrętnymi handluje przedmiotami jak p. Cukier, o honor w naszem pojęciu, posądzić nie można. Ja n. p. na jego miescu spaliłbym się ze wstydu jeślibym musiał tu świecić oczyma i słyszeć wyrzuty że trudnię się rajfurstwem prawie, handluję przedmiotami nierządu i propaguję prostytucyę. Patrzcie panowie na niego — jakiż on spokojny, jak się uśmiecha! Koncesyę ma, więc mu to wolno! A więc bezkarność tego co robi, zastępuje mu honor. My chrześcianie mamy inne pojęcie o honorze, i dlatego zupełną miałem racyę twierdząc, że Cukier ma honor w żydowskiem tylko pojęciu. Honoru w naszem pojęciu, on ani źdźbła nie posiada.

Dr. Sumper. Bierze pan za złe p. Cukierowi że sprzedaje „francuskie gumowe specyalności“ Czy nie wiadomo panu że Mikolasz, Hübner, sprzedają również te same artykuły. Dlaczegoż i na nich pan nie uderzyłeś.

Czaykowski. Czy sprzedają, tego nie wiem, to wiem tylko, że nie reklamują tego tak, jak to p. Cukier czyni. Ani ja, ani nikt nie czytał nigdy jeszcze anonsu Mikolasza czy Hübnera o „specyalnościach gumowych“, a tem mniej już „pod krzyżem“ Zgorszenia i zepsucia oni nie sieją. Sprzedają po cichu temu kto zażąda, a więc temu kto już wie o istnieniu podobnych artykułów.

Dr. Sumper. We Wiedniu, są anonse tego rodzaju rzeczą zwykłą.

Czaykowski. Tak jest, przyznaję, gdyż niestety p. Cukier nie jest unikatem, a ci którzy we Wiedniu podobnie jak on we Lwowie ogłaszają, to tacy sami „Leszkowie“ Cukierowie jak nasz lwowski.

Dr. Sumper Ale nie ten Leszek Cukier?

Czaykowski. Nie, ale jego współbracia po Abrahamie, sam naród wybrany.

Dr. Sumper. Czy sądzi pan że „artykuły paryskie gumowe“ sprzedają żydzi tylko, a u chrześcian dostać ich nie można?

Czaykowski. Dlaczego nie można, zysk z czegoby on tylko płynął, wszędzie znajdzie amatora. A między chrześcianami są nawet tacy, co za pieniądze w obronie, żydów przeciw katolikowi występują. Tak, tak, panie mecenasie. (Wesołość w audytoryum. Przewodniczący wzywa do porządku).

Dr. Sumper. Czy w aptekach można dostać „artykułów gumowych?“

Czaykowski. W aptece dostać można i strychniny.

Dr. Sumper. Czy nigdy panu przez myśl nie przeszło, że sprzedawane przez p. Cukiera artykuły mają znaczenie higieniczne, że dzięki im, unikają ludzie wielu klęsk, łez, nędzy, chorób.

Czaykowski. Tak jest, artykuły te są do tego stopnia hygieniczne, że gdyby używali ich byli nasi rodzice, nie byłoby nas wszystkich na świecie, a i pan mecenas nie siedziałby w swej ławce. Dzięki tym właśnie artykułom, ludność Francyi degeneruje się co raz bardziej i gwałtownie się zmniejsza. Jeśli p. Cukier ma być apostołem takiej cywilizacyi i postępu — dziękuję.

Dr. Sumper Kto pana upoważnił do występowania w obronie zagrożonej rzekomo przez mojego klienta moralności publicznej. Do czuwania nad moralnością, przeznaczone są władze, a skoro one nic przeciw p. Cukrowi nie mają, skąd pan przychodzi do karcenia go?

Czaykowski. Jako dziennikarz, mam nie prawo, ale obowiązek występywać w imieniu opinii publicznej. Mandat do tego daje mi nasze chrześciańskie społeczeństwo w imieniu którego przemawiałem i w obronie którego stanąłem.

Dr Sumper. Czy pismo pańskie wychodzi jeszcze?

Czaykowski. Od kilku miesięcy nie wychodzi, wkrótce jednak, znowu wychodzić pocznie.

Dr. Sumper. A co było powodem zaprzestania wydawnictwa?

Czaykowski. Żydzi i ich narzędzia

Dr. Sumper. Od kiedy pismo wychodziło?

Czaykowski. Od roku 1893.

Dr. Sumper. Jaki był program tego pisma?

Czaykowski. Chrześciańsko Narodowy.

Dr. Sumper. Co to znaczy?

Czaykowski. Celem pisma była agitacya za tem, by przeprowadzić gruntowną sanacyę społecznych naszych stosunków w ten sposób, aby nasamprzód oczyścić społeczeństwo z żywiołu niechrześciańskiego i międzynarodowego. tj. z żydów.

Dr. Sumper. Byłoto więc pismo antysemickie?

Czaykowski. Tak jest. Każdy dobry katolik i każdy patryota, musi być antysemitą.

Dr. Sumper. No, proszę, to już rzecz pańskiego zapatrywania. — A jak dawno pracuje już pan w dziennikarstwie?

Czaykowski. Około 15 lat.

Dr. Sumper. Czy do *Kurjera Lwowskiego* nie pisał pan nigdy?

Czaykowski. Nigdy do żadnego z żydowskich pism nie pisałem.

Dr. Sumper. A czy pracował pan już kiedy w jakiem poważnem pismie.

Czaykowski. Zdaje mi się że *Naród* jest pismem wcale poważnem.

Dr. Sumper. Czy pan sądzi że takiem napadaniem i drażnieniem żydów dobrze się pan społeczeństwu przysługuje? Zydzi widząc że chrześcianie ich nie kochają, usuwają się od nich. Czy nie byłoby panu przyjemnie, gdyby wszyscy żydzi porzucili swój wstrętny żargon i poczęli mówić po polsku, by porzucili swój strój, zwyczaje, by zblizyli się do nas.

Czaykowski. Niechże nas Pan Bóg broni od tego! To by było dla nas nieszczęściem. To jeszcze nas ratuje, że jak wilka po kłach i pazurach, tak żyda po żargonie i chałacie poznać można. Przywiązywać ich do siebie, broń Boże, owszem, przeciwnie, pozbyć się ich jak najrychlej należy. Gdyby się do nas upodobnili, gdyby poczęli to samo co my jeść, tak samo mówić, tak samo się ubierać, tak samo jak my wyglądać, no — przyszłoby się chyba powiesić, bo jużby żadnego nie było dla nas ratunku.

Dr. Sumper. Ano, jeśli tak, to ja niemam już co z panem mówić. — Pozwoli Wysoki Trybunał, że dla charakterystyki niektórych osób w rozprawie tej występujących, przedłożę tu wycinek *Kurjera Lwowskiego* na którym znajduje się list otwarty akademików pp. Wróblewskiego i Kraussa do p. Czaykowskiego i proszę o jego odczytanie.

Obrońca Domiczek. Ponieważ sprawa ta do rzeczy nie należy, sprzeciwiam się odczytaniu tego listu.

Dr. Sumper. A ja obstaję przy moim wniosku.

Po krótkiej naradzie trybunał uchwalił przychylić się do wniosku oskarzyciela i list ów odczytać, co też uczyniono. W liście tym zarzucali Wróblewski i Krauss, Czaykowskiemu tchórzowstwo z powodu iż tenże odrzucił wyzwanie na pojedynek ze strony ich kolegi Jankla Piepesa.

Po odczytaniu listu i pauzie, postawił Czaykowski wniosek o odczytanie jego odpowiedzi na ów list, ogłoszonej w *N. Narodzie* z dnia 24. grudnia z r.

Przewodniczący. Czy zastępca pp. oskarzycieli zgadza się na to?

Dr. Sumper. Zgadzam się.

Przewodniczący. Odczytamy ją więc.

Tu nastąpiło odczytanie odpowiedzi Czaykowskiego w której tenże tłumaczy pp. Wróblewskiemu i Kranssowi, że Janklowi Piepesowi satysfakcyi honorowej z bronią w ręku dać nie może z powodu, iż żydom, i tym co się żydom wysługują, i z nimi solidaryzują, żadnemu antysemicie bez ujmy jego honoru, orężnej satysfakcyi dać nie wolno. *)

Na tem postępowanie dowodowe w sprawie Cukiera zakończono.

Sprawa Fajgiel — Czaykowski, przedstawia się mniej interesująco i przebieg jej był krótszy. Czaykowski bronił się tem, że chcąc odpowiedzieć na zarzuty Fajgla, musiałby powtarzać przeważnie to samo, co wypowiedział w obronie przeciw Cukrowi, choć w innej formie. Nie pojmuje Czaykowski jak można być żydem a zarazem przewódcą kolonii czeskiej we Lwowie. W toku swojej obrony, wyraził się Czaykowski o Fajglu, że tenże jest lichwiarzem i uprawia czeski patryotyzm dla interesu. Kto zna lwowskie stosunki, wie, że każda z gałęzi pracy, lub pewne grono ludzi, ma także swojego żyda który je wyzyskuje. I tak urzędnikom i woźnym pocztowym, pożycza pieniądze na lichwę żydówka Ryfka, drukarze, mają swojego żyda który im pożycza, dyrekcya skarbu swojego, dorożkarze znowu swojego i t. d. Nawet partye handełesów mają miasto całe podzielone na rejony, tak, że jednej partyi nic w cudzym okręgu kupować nie wolno. Takąż samą specyalnością Fajgla, są Czesi lwowscy, którym tenże drobnych udziela pożyczek.

Dr. Sumper: Na podstawie dotychczasowych zeznań p. Czaykowskiego, rozszerzam nań dalej oskarzenie w kierunku oszczerstwa o lichwę.

Ciekawym był tylko następujący szczegół rozprawy.

Przewodniczący: Panie Fajgiel, będziesz pan przesłuchany jako świadek. Czy nie żywi pan jednak do oskarzonego gniewu, złości lub żalu, nieprzyjaźni, gdyż w takim razie, nie mógłby pan przysięgać.

Fajgiel: (kalecząc okropnie język żydowsko-czesko-polski.) Nie, do p. Czaykowskiego nic takiego nie czuję.

Przewodniczący. Jeżeli język polski sprawia panu trudność, może pan zeznawać w języku niemieckim.

Fajgiel. Będę zeznawał jak umiem po polsku.

Przewodniczący. Nakryj pan głowę kapeluszem, będziesz pan przysięgał. (Woźny sądowy rozwija torę na stole, Fajgiel nakrywa głowę do przysięgi i kładzie rękę na torze).

Czaykowski. Wysoki trybunale! Sprzeciwiam się zaprzysiężeniu p. Fajgla jako świadka, nie ma bowiem jeszcze pięciu minut kiedy na korytarzu sądowym podczas pauzy, namawiał mię on, abym to co o nim napisałem odwołał, a on w zamian cofnie swą skargę. Kiedy uczynić tego nie chciałem, w obecności 3 świadków groził mi p. Fajgiel słowami: „Pan nie wiesz z kim się zadarłeś. Jeśli pan nie cofniesz, ja zgniotę pana, zniszczę, ja rzucę panu całą polską prasę na głowę. Pan mię nie znasz jak się mścić potrafię“. To wyrażenie się p. Fajgla jest najlepszym dowodem że czuje on do mnie nienawiść, złość i nieprzyjaźń, i z tego powodu wnoszę aby od p. Fajgla przysięga odbieraną nie była.

Obrońca Domiczek. Ja przychylam się do wniosku oskarzonego i proszę o niezaprzysięganie p. Fajgla.

Dr. Sumper. A ja przeciwnie proszę o zaprzysiężenie go jako świadka.

Trybunał udał się na krótką naradę i uchwalił Fajgla jako świadka zaprzysiądz.

Czaykowski. Proszę Wysokiego Trybunału o zanotowanie w protokole mojego wniosku.

Potem Fajgiel przysiągł na torę i zeznawał jako świadek.

Po kolei, przystąpiono do przesłuchania drugiego oskarzonego p. Szczęsnego Bednarskiego.

Przewodniczący. Czy poczuwa się pan do winy i co ma pan na swoją obronę.

Bednarski. Do winy się nie poczuwam. O istnieniu jakiegoś Cukiera, dowiedziałem się dopiero z aktu oskarzenia i nigdy w życiu nic złego mu nie zrobiłem. Nie wiem sam jak i dlaczego właściwie ja na tej ławie się znajduję.

Przewodniczący. Czy *Naród* drukował się u pana?

Bednarski. Tak jest.

Przewodniczący. Otóżto widzi pan, za przewinienia prasowe, odpowiadają do spółki autor wzgl. redaktor pisma i drukarz. Na tej podstawie, obok pana Czaykowskiego i pana p. Cukier oskarzył.

Bednarski. Przeszło 30 lat jestem drukarzem a nietylko nigdy jeszcze o coś podobnego skarzony nie byłem, ale nawet nie słyszałem by którykolwiek drukarz za coś podobnego był do odpowiedzialności pociągany. Ja opłacam podatki za to ze drukuję, a skoro druk w przepisanym terminie wyszlę do cenzury, nic mię już więcej nie obchodzi. Tak samo postąpiłem i w tym wypadku. Gazetę wydrukowałem, posłałem do cenzury a kiedy jej nie skonfiskowano, oddałem nakład p. Czaykowskiemu. Że w swoim czasie do cenzury posłałem, mam tu na to dowody — potwierdzenie w książce — reszta nic mię już nie obchodzi. Nie wiem co panu Cukierowi z tego przyjdzie, że włócząc mnie po sądach, drogi czas mi zabiera — samą chyba tylko chęć dokuczenia mi w tem widzę. Jest to prawdziwie po żydowsku!

Dr. Sumper. W imieniu mojego klienta p. Cukiera odstępuję od oskarzenia p. Bednarskiego.

Przewodniczący trybunału ogłosił na podstawie powyższego oświadczenia wyrok uwalniający p. Bednarskiego od winy, poczem tenże ławę oskarzonych i salę opuścił.

Dr. Sumper, w końcowem przemówieniu, wykazywał jak ciężkiej Czaykowski dopuszcza się zbrodni, uprawiając zawodowo wichrzycielstwo, sianie społecznej waśni i nienawiści ku żydom, którzy dzięki swoim zdolnościom i wytrwałości, są kitem który nasze społeczeństwo i naród w całości utrzymuje. Bo nie żydzi którzy wśród nas i wraz z nami w pocie czoła na kęs chleba pracują, są naszymi wrogami, wrogiem naszym są Niemcy, hakatyści, pod ciężarem których jęczy nasz naród. Bogu dziękować winniśmy że żydów mamy między sobą, gdyby ich u nas nie stało, pochłonąłby nas nienasycony germański Moloch. I oto ten młody zaślepieniec, rzuca jabłko niezgody między dzieci jednej matki choć wiarą różne! Taka działalność, to czyn Herostrata, który jak najostrzej ukarany być winien. Naprowadził dalej p. Sumper jako zasługę p. Cukra to, że godna pochwały przedsiębiorczość jego, nowe gałęzie handlu krajowego wytwarza, że p. Fajgiel, wzór szczerego i bezinteresownego patryotyzmu, brutalnie przez Czaykowskiego błotem obrzucony został dlatego tylko że jest żydem, i wzywał sędziów, by ci surowym a sprawiedliwym wyrokiem, pokrzywdzonym na czci Fajglowi i Cukrowi dali zadośćuczynienie.

Obrońca p. Domiczek, bronił klienta swojego ze stanowiska czysto prawniczego. Zacytowawszy brzmienie §§. ustawy, o przekroczenie których Czaykowski jest oskarzony, dowodził, że przebieg rozprawy ani jednego takiego przekroczenia nie wykazał, i prosił o uwolnienie oskarzonego.

Czaykowski zabrał głos ostatni. Przebiegłszy jeszcze w krótkości treść czynionych mu zarzutów i odpierając je, oswiadczył że używał wprawdzie ostrego tonu na potępienie Fajgla i Cukra, ton ten jednak był za mdły jeszcze w stosunku do tego czego się ci dwaj żydzi dopuścili. Są zbrodnie które karze władza a są i zbrodnie moralne, stokroć nieraz niebezpieczniejsze, o których kodeks karny nie wspomina. Takimi właśnie moralnymi zbrodniarzami są Fajgiel i Cukier, których ze względu na braki w ustawie, ręka sprawiedliwości dosięgnąć nie może. Sądzę że nie znajdą się w Austryi sędziowie — kończył Czaykowski — którzyby człowieka występującego w obronie najświętszych interesów społeczeństwa potępić potrafili.

Po resume przewodniczącego trybunału, udali się sędziowie przysięgli na ustęp gdzie rostrząsali postawionych im 12 pytań. Powróciwszy ogłoszono rezultat. Cztery pytania zostały przez sędziów przysięgłych zatwierdzone, na podstawie czego, skazał Trybunał

*) Cały ów list otwarty, znajduje się w Nrze *Narodu* z dnia 24. grudnia 1897.

Czaykowskiego na pół roku aresztu i koszta procesu.

Żadnych okoliczności łagodzących trybunał nie uwzględnił.

* * *

A i wy czytelnicy, rzućcie na skazanego kamieniem, lub — chlebem!

Przysyłajcie nam adresy swych znajomych i przyjaciół, którymbyśmy „Naród" na okaz posłać mogli.

Ks. Biskup Niedziałkowski o „ostrym tonie".

Niektórym pismom a i nam w ich szeregu, czyniono niejednokrotnie zarzut, że pominąwszy tendencyę, z którą każdy katolik zgodzić się może, pisane są pisma te — w zbyt „ostrym tonie". Ów „ostry ton", miał być rzekomo czemś niekatolickiem i świadectwem słabej wiary autorów.

Posłuchajmyż, co w sprawie „ostrego tonu" u pisarzy i dziennikarzy katolickich, mówi Ks. Biskup Niedziałkowski, w artykule swym p. t. „Asceci w rzeczywistości i w wyobraźni dzisiejszych literatów", drukowanym w warszawskim *Przeglądzie katolickim*.

Dostojny autor, powołując się niejednokrotnie na zdanie znakomitego pisarza-polemisty katolickiego L. Veuillota, taką czyni przytem uwagę:

„Wiem że L. Veuillot niema miru w niektórych naszych kółkach katolickich, zarzucają mu brak miłości bliźniego, której sami mają bardzo wiele, tylko że się ona w szczególny sposób objawia. Gdy tacy katolicy znajdą w pismach bezwyznaniowych najjaskrawsze fałsze i najzjadliwsze obelgi, nietylko już na wiernych Bogu, ale i na Boga samego — przyjmują to z zadziwiającym rzeczywiście spokojem. No, tak, zapewne, mówią wtedy, przesadził bo przesadził, — tego mu się nie chwali, ale ze styl piękny to piękny... i kto wie, może ma racyi trochę? Jeżli jednak spotkają w pisarzu wierzącym, jak np. Veuillot, okrzyk bólu lub zgrozy, jeżli mu się zdarzy, w zapale polemiki, nazwać rzecz po imieniu, więc głupstwo głupstwem a niegodziwość niegodziwością, — opuszcza ich zwykły spokój i rzucają gromy na śmiałka, który zapomniał o miłości nakazanej przez Chrystusa Pana, a pozwala sobie na ironię i łajanie."

„Gdyby jednakże ci panowie —mówi dalej autor — mogli zajrzeć kiedy do głowy i serca człowieka wierzącego i kochającego swą wiarę, gdyby mogli widzieć co się tam dzieje gdy nędza umysłowa i moralna plwa na to. co mądre, święte i wielkie, — możeby wybaczyli broniącemu swych skarbów, że nie zawsze zasłania się tylko i nie zawsze tępym walczy orężem. Co więcej, gdyby przeczytali w Piśmie S-tem. jak prorocy przemawiali do zatwardziałych żydów, — Ś ty Jan nad Jordanem do faryzeuszów i saduceuszów, jak do nich przemawiała najwyższa miłość — sam Zbawiciel. — przekonaliby się może. że dla umyślnej nieświadomości, dla złej woli, dla rozmiłowania się w złem, — miód i słodycz nie starczą, lecz że trzeba używać bardziej „ostrych środków".

„Przyznaję zresztą, że podziwiam tak szczytną miłość bliźniego, bo sam jej nie posiadam — i tylko rozrzewnienie mnie chwyta, gdy myślę, czegoby mogli dokazać ci ludzie o gorącem sercu, gdyby choć w połowie tak kochali Boga, jak miłują nieprzyjaciół Jego."

Do tych słów ks. Biskupa, dodaje od siebie warszawska *Rola*: „To się nazywa poglądy, przekonania swoje. wypowiadać jasno. Sami znamy nie już w świecie śmiertelników zwyczajnych, ale i w świecie prowodyrów konserwatystów takich, co istotnie więcej niż Boga samego miłują bliźnich swoich a miłość ta bywa tem goretszą im więcej bliźni ci posiadają mamony. Znamy też bardzo wielu „konserwatystów" i takich, dla których miłość bliźniego jest nie już frazesem, lecz płaszczem tak obszernym, że pod nim schować można wszelki interes osobisty, wszelką prywatę i niejedną nawet niegodziwość. Nie wolno jest naprzykład zachęcać społeczeństwa do najspokojniejszej obrony przed wyzyskiem kasty obcej handlarskiej, gdyż „miłość bliźniego" nie pozwala na to; nie wolno jest karcić silniej bluźniercy, smagać jego podłości, ani szydzić z jego głupoty, albowiem i to pewnym p.p. konserwatystom ze względu na zasadę miłości bliźniego „może się nie podobać."

Tyle *Rola* malując stosunki w Królestwie. U nas, barw ciemniejszych jeszcze dobraćby trzeba aby odmalować to co pod firmą „konserwatyzmu" nieraz się praktykuje. Ale o tem — ze względu na panujące dziś w kraju stosunki, później kiedyś powiemy.

Przysyłajcie korespondencye!

Anarchiści w Stanisławowie.

Na wieść że anarchiści wysadzić mają w powietrze stanisławowską synagogę, powstała między żydami panika. Niedorzeczniejszej pogłoski, nikt już chyba wynaleść nie będzie w stanie, gdyż anarchiści tak samo nic złego żydom nie robią, jak i socyalni demokraci. Podczas gdy anarchia w Paryżu w dniach majowych 1871 roku wyprawiała orgie i pałace członków królewskiej rodziny i arystokracyi poszły z dymem, kiedy arcybiskupa paryskiego rozstrzelano, a setki francuskich obywateli od kul i noży zdziczałej anarchistycznej bandy zginęło, w pałacach Rotszylda i innych żydowskich domach nie wybito ani jednej szyby. A teraz, mieliby anarchiści wysadzać synagogę w.... Stanisławowie! Nie, to już zbyt głupie, zbyt śmieszne, bo anarchia nigdy na żydów, swych żywicieli, ręki nie podniosła i nie podniesie.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Z żydowskiej przeszłości.

Handel ludźmi, jaki obecnie żydzi uprawiają jużto eksportując dziewczęta do Turcyi jużto chłopów do Brazylii, Honolulu, czy znowu robotników do Rumunii, nie jest niczem nowem w dziejach tego narodu, owszem, handel ludźmi istniał u nich od wieków i nigdy ani na chwilę nie ustawał, jakkolwiek często zmieniał swą formę.

Jako powód wszystkich wad żydowskich podają filosemici to, że naród żydowski znosił w wiekach średnich niewolę i wiele prześladowań. O ile twierdzenie to zgadza się z prawdą, wyłuszczymy powoli, a dziś podamy szczegóły, które coś wprost przeciwnego twierdzeniu temu zaświadczą.

Już w VIII stuleciu naszej ery, byli żydzi uprzywilejowanym narodem w Europie i nietylko sami w niewoli nie byli, ale przeciwnie rozległy prowadzili handel niewolnikami, ludźmi — tubylcami, przeważnie zaś Słowianami, których Arabom do Hiszpanii sprzedawali. Posłuchajmy co pisze w tej sprawie historyk tej miary co Szajnocha, którego zresztą o antysemityzm nikt jeszcze nie posądził:

„Nie było (dla korsarzy) brzegów obfitszych w łup i towar ludzki nad wybrzeża po słowiańskiej stronie morza Adryackiego, to też największa zapewne część tłumów niewolnych sprzedawanych ludom muzułmańskim, składała się z Słowian, którzy, nawet od tego otrzymać mieli w tych stronach swoją nazwę Serwów, t. j. z łacińska *niewolników*, iż byli ofiarą ciężkiej niewoli".

„Co do Francyi, tam walnemi stacyami handlu arabsko niewolniczego, słynęły wówczas miasta Verdun i Lyon. W Lyonie trudnili się tym handlem najwięcej żydzi, oskarżani o to wielokrotnie przed władzą cesarską i królewską mianowicie przez arcybiskupa Lyońskiego Agobarda (umarł w roku 840). Pozostał jeszcze list jego *O niegodziwości żydowskiej*, w którym wyczytujemy, jak wiele cierpiał od żydów i „przyjaciół żydowskich" ponieważ upominał ludzi w kazaniach aby nie dopuszczali żydom kupować i wywozić niewolników do Arabów w Hiszpanii."

„Droga z Hiszpanii na Lyon i Verdun, prowadziła ku brzegom Renu i niższej Elby t. j. w strony Słowiańskie, będące właśnie teatrem najsroższego kupczenia ludźmi, i to głównie przez kupców izraelskich. Matka Bolesława Krzywoustego, królowa Judith (zmarła 1085) wielką liczbę chrześcian z niewoli żydowskiej wedle możności wykupywała, bo żydzi w Polsce póki mogli korzystali z tego i ludźmi handlowali. Takiż sam widok, przedstawiają słowiańskie kraje Czechy i Miśnia. W Czechach, według doniesień w żywocie Św. Wojciecha, sprzedawano niewolników chrześciańskich niedowiarkom i żydom. A kupcy żydowscy tak wielu jeńców i ludzi niewolnych za nieszczęsne zakupywali złoto, że biskup żadną miarą wykupić wszystkich nie zdołał. W Miśnii niemieckiemu margrabiemu Goncelinowi w pierwszych l tach wieku XI. zarzucali współcześni, „iż wiele rodzin chrześciańskich sprzedawał żydom".

Pokazuje się z tego, że w wiekach średnich nie byli chyba żydzi ciemiężeni, skoro swobodnie handel ludźmi autochtonami prowadzić mogli, że charakter ich nie wskutek niewoli wypaczył się dziś i zepsuł, ale jest im od wieków wrodzony i niczem już chyba naprawić się nie da....

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym.

I to nazywa się „polskie"!

Na dowód jak wygląda nasza „liberalna" prasa i komu ona służy, pozwolimy sobie przytoczyć tu artykuł *Słowa Polskiego* (Nr. 223) p. t. „Śmierć cesarzowej Elżbiety" — „wiadomości z prowincyi":

Z Tyrawy wołoskiej: ks. Jakubowski kazał na wiadomość o śmierci dzwonić i wywiesił na kościele czarną chorągiew. *Zbór izraelicki przez delegatów Henryka Lewingera i Salamona Rippa wyraził staroście kondolencyę.*

Z Przemyślan: Teatr odwołał przedstawienie. W dniu pogrzebu odbędą się nabożeństwa w kosciele cerkwi i *synagodze*. Telegramy wysłano od Rady powiatowej, miejskiej, i *zboru izraelickiego*.

Z Mielca: Rada powiatowa wydała biografię cesarzowej.

Z Tarnowa: *W lokalu izr. Towarzystwa Bikur Cholim odbyło się nabożeństwo żałobne przy udziale reprezentacyi miejskiej. Po śpiewach przemówił adwokat Dr. Eliass Goldhammer.*

W Mikulińcach *odbyło się w synagodze żałobne nabożeństwo. Mowę wygłosił p. Dawid Juris. Chór młodzieży szkoły Hirsza, odśpiewał pieśni.*

Z Kałusza: *Z inicyatywy prezesa zboru izr. p. Mühlsteina odbyło się w bożnicy nabożeństwo żałobne. Z powodu słabości rabina, wypowiedział mowę żałobną jego zastępca p. Weintraub*

Z Pomorzan: *Na wieść o zamordowaniu Cesarzowej, zwołał zarząd szkoły fundacyi Hirsza, konferencyę nauczycieli, na której w porozumieniu z przełożeństwem zboru izr. powzięto odpowiednie uchwały. Na skutek tego, wszystkie domy modlitwy oraz korporacye i szkoła fundacyi bar. Hirsza, wywiesiły żałobne flagi, a szkoła Hirsza, wespół ze zborem urządziła w synagodze żałobne nabożeństwo, podczas którego sklepy były pozamykane. Rabin Heller, wygłosił mowę po hebrajsku, p.*

Löwenthal, kierownik szkoły po polsku, a nauczyciel p. Stadler po niemiecku. Chór uczniów odspiewał psalmy żałobne.

W zacytowanym powyżej artykule „*Słowa*“ drukiem odmiennym (kursywą) oznaczyliśmy to, co się żydów tyczyło. Jakież więc wrażenie odniesie obcokrajowiec po odczytaniu owego szeregu doniesień z prowincyi?

Z Szulchan Aruchu widocznie uczyli się katechizmu pp. redaktorowie *Słowa*, skoro w następnym znowu numerze donoszą, że „do synagogi w Stanisławowie, dopiero około godz. 11. w południe pozwoliła władza wpuścić znaczniejszą liczbę **wiernych**.“ Jeśli więc w oczach *Słowa* **wiernymi** są żydzi, **niewiernymi** są chyba katolicy — chrześcianie.

W pogoni za senzacyą nie szczędziło *Słowo* monety, aby katastrofę Genewską dla dla swoich wyzyskać celów. W sobotę n. p. rozlepiło plakaty, donoszące że „z powodu pogrzebu Cesarzowej“ wyjdzie osobny dodatek. I wyszedł dodatek istotnie, taki jednak, że w nim sprawę pogrzebu cesarzowej na drugi plan zepchnięto, a natomiast tryumfujące telegramy w sprawie postanowionej rewizyi procesu Drajfusa tłustemi czcionkami wydrukowano. To się nazywa urabiać opinię!

Prosimy rozważyć teraz, kto i dla kogo pisze gazetę która się *Słowem **polskiem*** nazywa, i czy „liberalizm“ który ono propaguje, może mieć prawo obywatelstwa w naszem chrześciańskiem społeczeństwie?

A tylu jest jeszcze ludzi i rodzin chrześciańskich we Lwowie i po za Lwowem, które na lep „taniości“ złapane, żydoliberalną trucizną sączącą się z szpalt „*Słowa polskiego*“ karmią codziennie i siebie i dzieci swoje!

Rozpowszechniajcie „Naród“.

Chłopów lub żydów!

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki, wydzierżawił część dóbr swoich Turczynów żydowi Szulimowi Grosskopfowi. Ten, gospodarował w ten sposób, że zawikłał się w spór z gminą, czego rezultatem była awantura i uwięzienie 32 gospodarzy z Ratyszcz. Po przeprowadzonej rozprawie sądowej, skazał sąd połowę oskarżonych na więzienie od 4 miesięcy do dni 14. — To jeden wypadek z tysiąca jakie się praktykują i dziwią się potem ludzie, że chłop szlachcica nie lubi! Naturalnie, szlachciców reprezentowanych przez Szulimów Grosskopfów chłop znosząc od nich krzywdy, w żaden sposób kochać nie będzie, znamy natomiast kilkadziesiąt dworów, gdzie szlachcic sam na swej roli wespół z sąsiadem chłopem gospodaruje, i w tych wsiach, nigdyśmy o nienawiści chłopa do dworu nie słyszeli.

Oburzacie się panowie z „Koła“, że chłop wrogim ulega podszeptom a o tem wiedzieć nie chcecie, że wy to sami przecież tych chłopskich mentorów w postaci żydów dzierżawców, żydów oficyalistów, pachciarzy, faktorów i karczmarzy, chłopu podsuwacie. O miłości kraju i patryotyzmie deklamuje się u nas przy każdej sposobności bardzo wiele, jeśli jednak przyjdzie do słów zastosować czyny, wychodzi na jaw najbrudniejszy egoizm, przez klasyczne poczęty lenistwo

W własnym waszym interesie, panowie, zastanówcie się co czynicie i wybierzcie sobie raz stanowczo sprzymierzeńców w społecznej walce jaka się dziś odbywa a ktowie wkrótce już może burzą wybuchnie. Wybierzcie więc żydów lub chłopów! Drogi pośredniej tu niema!

Mane, tekel, fares!

PROF. DR. AUG. ROHLING.

TALMUDYSTA.

Według francuskiego wydania A. Pontigny'ego z drugiego wydania polskiego na nowo opracowane.

(Ciąg dalszy.)

Rabin Eliasz oświadcza w talmudzie, iż chce mimo świątecznego dnia pojednania, zniesławić wiele panien, gdyż grzech zewnątrz wrót serca zostaje a złości ludzkie nie tykają wnętrza duszy[1]). O rabinie Eliezarze opowiada talmud[2]), iż nie było na świecie żadnej nierządnicy, którejby Eliasz nie znał z bliska; skoro usłyszał o jednej, która żądała wór denarów (złotych pieniędzy), zabrał wór złota ze sobą i podróżował dla niej przez siedm rzek (dalsze opowiadanie jest zanadto obrzydliwe). Ustęp ten jest o tyle straszniejszy, gdyż w końcu stoi tam, iż Pan Bóg przy śmierci Eliezera wołał z nieba że „wszedł on do żywota wiecznego“. Ponieważ krótko przed historyą Eliazara pisze talmud iż „odszczepieńcy nawet nawracając się nie znaleźli by drogi żywota wiecznego“, wypływa z tego wszystkiego morał: „Pozostań tylko uparcie żydem aż do ostatka, a będzie ci w końcu wszystko przebaczone.“ O Akibie którego synagoga zwie „drugim Mojżeszem“, opowiada talmud[3]): Gdy raz Akiba ujrzał niewiastę na palmie, uchwycił się drzewa i wylazł nań; ale to był szatan w postaci niewiasty i rzekł doń: gdyby w niebie nie było powiedziano aby ostrożnie obchodzić się z Akibą i jego zakonem, tobym nie cenił twojego życia ani za dwa szelągi. Podobnie opowiada talmud o rabinach Maierze i Tarponie. Przytem jednak zauważyć należy, że wedle talmudu, czyny rabinów uważane są za przestrzeganie zakonu[4]). Że zatem talmud zawiera wiele takich rzeczy, które chrześcianie plugawemi, sprośnemi, gorszącemi, mowami i żartami nazywają, możemy z tego wszystkiego łatwo pojąć[5]): przedstawić z tego ale nie można. — Cóż jednak powie mężatka żydówka, jeżeli jej małżonek nawet pod własnym dachem idzie do innej? Wedle talmudu, niema ona żadnego prawa zrobić mu z tego powodu wyrzuty. Gdy Jochanan niektóre rzeczy nader szkaradnej natury, których tu wymienić nie mogę, ogłosił jako niemoralność, krzyczano przeciw niemu: „Nie, zakon tak nie opiewa“, albowiem mędrcy powiedzieli: „wszystko cokolwiek mąż chce uczynić z żoną swoją, może czynić, jakby z kawałkiem mięsa które wziął od rzeźnika, a które można jeść pieczone, gotowane, lub smażone; albo jak z rybą którą kupił u rybaka. Jako dowód tego, przytacza potem jeden przykład jak pewna mężatka żaliła się u rabina, iż mąż jej obchodzi się z nią po sodomicku, i jaką jej dał nato odpowiedź rabin: „Córko moja, nie mogę ci pomódz, zakon, (rozumie się przepisy talmudu), oddał cię na pastwę. Ta haniebna nauka, znajdzie się nie tylko w starem, ale także w nowem wydaniu (Amsterdam 1644 ff. Sulzbach 1769, Warszawa 1864 6). A na innem miejscu, powtarza się ta rzecz w tych samych wydaniach krótko z dodatkiem haniebnym na fałszywym wykładzie biblii opartym, że żyd w wspomianym wypadku, może robić co mu się podoba: Noachida zaś t. j. nie żyd, może tylko z niewiastą innego Noachidy obchodzić się po sodomicku. Publiczne modły w synagodze, wymagają wedle talmudu[7]) obecności dziesięciu mężczyzn. Dziewięciu mężczyzn i milion kobiet, nie stanowi jeszcze pełnego zgromadzenia, brakuje obecności Boga, kobieta bowiem jest niczem[8]). Skoro żydowska niewiasta oddać się musi sodomstwu, to zapewne niema też i żadnego prawa uskarżać się jeśli małżonek jej odwiedza goimkę, zwłaszcza, że znieważenie goimki czyli nie żydówki, nigdy żydowi nie może być uważane za cudzołóstwo. Nie miałże więc kościół nasz dostatecznej przyczyny, na podstawie samych pism żydowskich, zabraniać chrześcijańskim dziewczętom przyjmowania służby u żydów? I możnaż jeszcze uważać za niewyjaśnione częste uwodzenie chrześcijańskich dziewcząt, przez żydowskich młodzieńców? Uwaga rabina Kronera iż żydzi mało dostarczają dla statystyki dzieci nieprawego łoża, może obecnie tem bardziej osiągnąć swoją prawdziwą wartość. Podczas gdy talmud pozwala na małżeństwo udane a la Rab. to przecież związek familijny szanuje, sodomia jest zatem dozwolonym środkiem talmudycznym, by wybraną na sposób rabina Raba, jeśli jest żydówką, uchronić od dzieci, a żydowską rodzinę przed tymi przybyszami. To ze strony żydowskiej, u nieżydów zaś, wrodzona odraza i niechęć do spółkowania z żydówką podaje ważne przyczyny, dla których statystyka mało wspomina o dzieciach nieprawego łoża u żydów. Żyd umie żydówkę uchronić od macierzyństwa, a dzieci które goimka tj. nieżydówka od żyda poczęła, nie zalicza statystyka na imię żyda. Znam żydów, który z własnego doświadczenia mogliby to potwierdzić.

Z przytoczonych tu ustępów, mogłoby się dalej okazać, że z niezbycajnością u nieżydówek jest gorzej niż u żydówek, ponieważ urodziny nieprawego łoża, u żydówek rzadziej się trafiają. Istotny dowód jednak na to jak ma się rzecz istotnie, stanowi życie wielkich miast naszych, gdzie w jaskiniach rozpusty największego kontygensu nierządnic żydówki dostarczają, a jakie one są, jawnie to okazują. Przyznaje bowiem jeden współczesny dziennik żydowski[9]): „Od lat 25, a nawet od dłuższego już czasu spostrzegamy, że między nierządnicami wielkich miast Europy, więcej jest żydówek niż chrześcijanek. W Paryżu, Londynie, Berlinie, Hamburgu, Wiedniu Warszawie, w Krakowie, Lwowie, widzimy z tak zwanego *demimondu* (półświatka), na publicznych miejscach i w domach publicznych rozpusty, w stosunku do ludności więcej żydówek niż chrześcianek. Jest to bardzo smutne, ale prawdziwe.“ Wystarcza jednak wedle tego samego pisma, pozostać wytrwale wiernym żydostwu, aby mieć prawo do pobłażliwości. „Panna I. F. obrała sobie scenę za zawód; pogrzeb jej był żydowski, tak jak ciągle żydowską była jej dusza, a chociaż i ona również jak wiele dam pokusom tym się oddała jakie z jej karyerą są połączone, zachowała ona jednakże pobożnie tradycye domowe i t. d.[10]). Jeśli odkrycia te znajdują wyjaśnienie swoje w przytoczonych powyżej zdaniach talmudu, to przekonanie iż się pochodzi z krwi ludu wybranego, jest zdolne wytłumaczyć nam zdanie Cerfbera[11]). „Żydówka wypiera się mniej od innych kobiet charakteru płci swojej. Chciałaby panować, jest słabą, łatwowierną, kłótliwą i lubi oczerniać. Pogardza mocno chrześciankami i krytykuje ostro żydówki. Jest subtelnych uczuć i szlachetną, miłość jest u niej cnotą którą więcej wykonuje niż pokorę i posłuszeństwo. Jeżeli należy do pierwszych rodzin i otrzymała staranne wychowanie, czyni honory domu z nadzwyczajną świetnością, rozumnie i z powagą; „na balu lub w wieczorkowem towarzystwie“ — dodaje inne żydowskie pismo[12]) „odznaczają się żydowskie damy, księżniczki z pokolenia Dawida, bogactwem i wspaniałością ich toalet“,

VIII.

Przysięga.

Przysięga żyda, jest wobec chrześcianina nieobowiązującą. Teorya krzywoprzysięstwa i umysłowe zastrzeżenie. Obłudność żydowskiej kazuistyki. Środki do obejścia przysięgi.

Żydzi skarżyli się często[13]), że ich przysiędze przeciw nieżydom wykonanej, świat nie dowierza, niektórzy też chrześciańscy uczeni.

skłonili się do łagodniejszego zapatrywania, Byłoby mi przyjemnie gdybym mógł iść za nimi, przekonanie moje jednak, jest niestety odmienne.

Biorąc rzecz tę zasadniczo, widzimy że w systemie rabinizmu, niezawodna przysięga wcale nie istnieje. Cóż bowiem znaczy przysięga przeciw bydlęciu. Jest ona niedorzecznością, albowiem przysięga jest ostatecznym środkiem do zakończenia sporu między ludźmi. Jeżeli więc talmudysta zmuszany jest do złożenia przysięgi na korzyść, lub przeciw chrześcianinowi, to zniewala go się do niedorzeczności, którejby sam z siebie nigdy nie popełnił, zmusza się go do wypowiedzenia słowa, które on uprawniony jest uważać za czczą formułkę, za dźwięk pusty, który żadnych następstw dla jego sumienia nie pociąga. Dalej, gdy talmud mienie i krew nieżyda za własność żyda ogłasza, w jaki sposób może kiedy, nieżyd prowadzić spór z żydem o to co moje a twoje. Żyd, wychodząc ze stanowiska rabinizmu, ma prawo brać, co tylko może dosięgnąć — jest to bowiem jego własnością. Jakże mogę (ja, żyd) przysięgać, lub tylko po prostu oświadczyć: „moje pieniądze są twoje pieniądze. kiedy o mojem prawie własności jestem przekonany?" Zniewoli mnię kto, żebym takie oświadczenie lub nawet taką złożył przysięgę, to jeżeli siła woli mojej nie będzie mniejszą od przekonania mego, wyrzeknę: „wolę umrzeć, jak popełnić tę nierzetelność!" Jeżeli zaś złożę żądane zeznanie z słabości, przenosząc bojaźń przed szkodą nad prawdę, to pomyślę sobie: „pieniądze są przecież moje i ja je znów odbiorę, gdzie będę mógł, *quia res clamat domino*. A zatem, jest każda taka przysięga, każde zeznanie nieważne.

Potem, znajduje się w talmudzie wiele przykładów najznakomitszych rabinów, które jako nauki rzeczywiste uchodzić muszą dla talmudysty. Rabin Akiba złożył przysięgę, a w sercu uważał ją za niebyłą[14]). — Rabbi Jochanan, przysiągł znakomitej pani dochowanie tajemnicy: „Bogu Izraela nie wyjawię tego", to jest — jak ta pani rozumieć musiała — dla boskiej wszechwiedzy znającej wszystkie tajemnice. dla chwały Boga (raczej wobec Boga) dochowam tajemnicy," a myślal w duchu „ale Izraelowi, ludowi jego wyjawię[15]). Co do łamania w taki sposób przysięgi w myślach, stawiają rabini tę zasadę, iż jest ono dozwolone. jeżeli się jest zmuszonym do przysięgi[16]). Jeżeli więc zwierzchność chrześciańska wzywa żyda do przysięgi, to ze względu na wyłuszczone tu zasady, nie wypada sądzić inaczej, jak tylko, iż żyd z powodu przymusu nie uważa się za obowiązanego do wyznania prawdy. Jeżeli król — powiada wspomniana tu książka[17]), rozkaże przysięgać i zeznać na innego żyda, czy tenże zgrzeszył z goimką, aby go ukarać śmiercią, to przysięga taka zowie się przymusową i musi być w myślach złamaną. Inny rabin naucza[18]) „jeżeli władca każe przysięgać żydowi że nie będzie chciał wydalać się z kraju, to żyd powinien pomyśleć: dzisiaj (z kraju nie wydalę się): skoro jednak władca żąda wyraźnie aby nie wydalać się nigdy, to żyd powinien myśleć: „pod tym a tym warunkiem". Wyraźnie uczą potem dalej[19]): Wszystko to jednakże uchodzi tylko wtedy, jeżeli nie dowie się o tem bałwochwalca gdyby się ale bałwochwalca mógł o tem dowiedzieć, zabrania się łamać przysięgę, gdyż imię boskie byłoby wtedy znieważone: dlategoteż ukarany" został Zedekias, ponieważ złamał przysięgę wykonaną Nabuchodonozorowi, pomimo że przysięga ta była wymuszoną.

(*C. d. n.*)

[1]) Tr. Joma 19, 2. — [2]) Tr. Aboda s. 17, 1. — [3]) Tr. Kidduszin 81. 1 — [4]) Tr. Berach f. 62, 1; Chagiga f. 5, 2. — [5]) Np. Tr. Sanh. 22, 1 , Tr. Sabbath 149, 2.. Tr. Nasir 23, 2.; Tr. Sota 10, 1.; Tr. Moed k. 18. 1 i t. d. — [6]) Tr Ned. 20. 2 — [7]) Tr. Meg 23, 2. — [8]) Drach. De l'Harmonie entre l'Eglise et la Synagogue II 336 (Paryż 1845). — [9]) Arch. Israel. 15. p 7 1; 1867. — [10]) Tamze 2, p. 523; 1868. — [11]) Les Juifs S. 49 ff Paryż 1846. — [12]) Univers isr. 7, 295, 1867. — [13]) Arch. isr. 15. Dec. 1866 — [14]) Tr. Kalla 18 2. — [15]) Tr. Aboda s. 23. 1; Tr, Joma 84. 1. — [16]) Szulch. a. Jore d 232. 12 ; 14. — [17]) Tamże 232. 12 ; 14. [18]) Jak Weil, Szell uteszuboth 25, 2. — [19]) Sz. ar J. d. 199. 1. Haga

KRONIKA.

We wszystkich lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach itd. prosimy żądać „Narodu", przyczynia się to bowiem do rozszerzenia naszego pisma, którego i tak ani jedna żydowska kawiarnia ni restauracya nie prenumeruje.

Nie bij żyda! Po trzy lata ciężkiego więzienia dostali w sądzie jasielskim Michał Filar z Wróblowy, Jakób Łazowski z Siednik, Paweł Bielański i Jędrzej Banach z Lipnicy dolnej za to, że w czasie rozruchów poturbowali na gościńcu żydów i zniszczyli im rzeczy wartości 40 zł. Tak to smutnie wychodzi człowiek wtedy, jeżeli da się unieść złości. Przypominamy więc znowu to, co od lat pięciu powtarzamy: Uciekajcie od żydów, nie róbcie z nimi żadnych interesów, nie rozmawiajcie z nimi nawet, a będzie ich to boleć stokroć więcej, niżbyście im kołem głowy rozbili. Siłą żydów ze wsi nie wypędzicie, a wypędzicie ich tem, jeśli nikt nie pójdzie ani kupić do żyda, ani do żyda na robotę. A za to nikt karany być nie może.

Stan wyjątkowy, jaki nad Galicyą zachodnią obecnie rozciągnięto, zniewala nas do tego, że z obawy utraty debitu pocztowego, ani o minionych rozruchach ani o ich skutkach nie dziś nie piszemy.

Już zdjął dwa krzyże ze swojego sklepu Lejzor Cukier, a zostawił tylko jeden, największy nad swoim szyldem. W dodatku przybił na tym krzyżu d w a w ę ż e! Bądźcobądź zrobił już ten żydowin jakieś małe ustępstwo — za cenę pół roku więzienia Czaykowskiego. Zobaczymy jak to będzie dalej i kiedy ten „zakatarzony" Hebrejczyk zdejmie i krzyż trzeci. A zdejmże go — Lejzorku — prosimy grzecznie! No — słyszysz?

Żona znanego lwowskiego żydowskiego bankiera J., pragnie podobać się mężowi i małpując modę paryskich wielkich dam z przed lat kilku, kąpie się codziennie w.... mleku. Czy i o ile ua wdzięki podstarzałej już Ruchli kąpiele te wpływają nie wiemy, a ciekawe tylko są szczegóły owych kąpieli, które niedyskrecyi jednej z panien służących mamy do zawdzięczenia. A mianowicie: Mleko przywiezione przez żyda pachciarza z jednego z dworów w okolicy Lwowa, wlewa się w sypialni pani J. do wanny i w niej leciutko ogrzewa. Skoro temperatura stała się odpowiednią, wyłazi pani Ruchla z betów i kąpie się kwadrans w mleku, potem zawijają ją służące w prześcieradła i znowu w łóżku na krótką drzemkę układają. Wanna z mlekiem wysuwa się tym czasem do drugiego pokoju i mleko wylewa się z niej napowrót do tych samych beczek, w których przywiózł je pachciarz. Skoro wszystko gotowe, woła się oczekującego przy wozie pachciarza, ten zabiera napowrót beczki na wóz i odjeżdża. Za „pożyczenie" kilku beczek mleka na godzinę, bierze ów pachciarz od pani J. 2. Złr. —

Żydzi w armii Austryackiej. W armii austryackiej wedle szematyzmu wojskowego na rok 1898, Dreyfussa niema ani jednego, jest natomiast oficerów Chajesów 2, Mandelbaumów 4, Menkesów 5, Mandlów 5, Löwi 6, Goldsteinów 10, Epsteinów 11, Goldbergów 13, Goldbergerów 21, Löw 30, Löwy 43, Kohnów 78. — Nie ma tu wliczonych oficerów obrony krajowej. Nazwiska te powybieraliśmy z szematyzmu przewracając kartki na chybi trafił jako „próbkę" tego co szematyzm ów zawiera. O, tu felix Austria! niezwyciężoną będziesz, albowiem w szeregach obrońców swoich, oficerów, 10% walecznych potomków Machabeusza posiadasz.

Rusini-antysemici. Nie bez słuszności uważano dotychczas ruskie partye narodowe za antysemickie, w ostatnich czasach jednak okazuje się, że i Rusini chcą żydów „assymilować". Oto seminaryum duchowne ruskie malują żydzi, a dozorujący ich ksiądz opowiada im biografię posła Barwińskiego i stara się wszystkimi siłami przerobić ich na „Rusinów wyznania mojżeszowego". W Samborze znowu, jak ruskie pisma donoszą, zakupili Rusini dom, założyli w nim ruski „Hotel Narodowy" i oddali go w zarząd — żydowi! Ej panowie Rusini, czyż niema już między wami ludzi chleba łaknących, skoro chleb ten żydom na żer rzucacie?

C. k. gazeta urzędowa (Gazeta Lwowska) ogłasza: „Mężczyźni! najnowszy, bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej itd. O „wynalazku" tym pisaliśmy dawniej, jako o żydowskiem rafinowanem, na wstydliwość ludzką obliczonem oszustwie, a pisaliśmy na podstawie fachowego orzeczenia. Jeśliby anons taki umieścił *Kuryer Lwowski* albo *Słowo Polskie*, nie dziwilibyśmy się wcale, dziwimy się natomiast, że organ rządu austryackiego tak bezwstydne żydowskie oszustwa popiera. Ogłoszenia podobne zaczęły się w gazecie urzędowej od czasu, kiedy hr. Kazimierz Badeni jako namiestnik Galicyi oddał Gazetę w zarząd wiceprezesowi lwowskiej loży masońskiej Lejbie Plohnowi. Rządy Plohna trwały lat 4, aż dopiero namiestnik Sanguszko pozbył się żyda i administracyę chrześcianinowi oddano. Wpływ Plohnowski pozostał jednak jeszcze, i nowemu namiestnikowi hr. Pinińskiemu pozostaje jeszcze zadanie ostatecznej sanacyi pisma z trucizny jaką Plohn w niem w postaci szalbierczych lub nierządniczych, powagą urzędowego organu popieranych, anonsów pozostawił.

Pan Karol Przybylski do spółki z Izraelem Gellmanem i p. Gustawem Sieglem otwierają we Lwowie końską jatkę. Dotychczasowe próby udały się wyśmienicie.

3.000.000 franków świętopietrza pobiera rocznie Papież od... paryskiego Rotszylda! — No, a jeśli temu nie wierzycie, przeczytajcie sobie *Allgemeine Zeitung*, lub dr. Blocha, byłego posła kołomyjskiego *Oesterreichische Wochenschrift*, wychodzące w Wiedniu. Strach jak wesołe posiada ów pan informacye. Co prawda, przy rewizyi przedsięwziętej w jednym z paryskich klubów anarchistycznych znaleziono dokumenty stwierdzające, że ów klub otrzymywał od Rotszylda 80 tysięcy franków rocznej subwencyi, między anarchistami jednak a Papieżem jest jakaś różnica! — Jakże myślicie żydki?

Handel żywem mięsem Na granicy włosko tyrolskiej przychwycono znowu żydów Engla i Schönfelda z transportem trzech dziewcząt z Węgier, które wywieść chcieli przez Włochy do Ameryki.

Starostwa znowu, zwracają uwagę na następujących handlarzy dziewcząt, którzy przybyli do Austryi aby zwabiać niedoświadczone dziewczęta w podróż do Buenos Ayres. Są to sami żydzi, a mianowicie Albert Neubruck 25 lat, płeć ciemna, Mortche Garabaldi 50 lat, średniego wzrostu, karany już w Anglii za stręczenie do nierządu, Jasnicki, żyd rosyjski, około 50 lat włosy czarne, nos tępy, Aron Babiasz, mały, oczy siwe, włosy rude. Ten wywiózł już na okręcie *Siria* kilka dziewcząt do Buenos Ayres. Jest on poddanym austryackim i ma paszport turecki. Wreszcie Goldmann, młody człowiek z czarnym wąsem i Hersz Bermann.

Nie ma tygodnia, by tu lub ówdzie gdzie jakiego żyda na tem nie przychwycono, a ilu ich nie złapano? Pokazuje się z tego, ileto tysięcy

Źródłem, z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u Chrześcian!

dzieci naszych, krwi naszej, żydzi na hańbę i nędzę wywożą z Europy i hen daleko za morzem, jak bydło, za Judaszowe sprzedają srebrniki. O Boże, kiedyż się skończy twoja cierpliwość!

Półtora kilograma wyroków sądowych. 1 Kilo 61 deka, a więc przeszło półtora kilo, ważą wszystkie wyroki sądowe i podatkowe nakazy płatnicze, jakie pewien we Lwowie zamieszkały pan, w ciągu 6 lat otrzymał. Panem tym, jest najniższy sługa Szanownych Czytelników — redaktor *Narodu*, który już nie jak ów litewski szlachcic płaszcz podszyć wyrokami, ale pokój wyrokami wytapetować byłby w stanie.

Półtora kilo wyroków za lat niecałych sześć! Wszak prawda — wesołe to życie? A jeszcze nie jeden prenumerator gniewa się: „posłałem pieniądze a gazety nie mam — cyganyście“. Ach, gdybyście wiedzieli jak taki list boli...

Żydowski „krochmal brylantowy“. Szlachetni żydowie Eliasz Reich, Moryc Spiegel i Sami Spiegel ogłaszają w gazetach siarczystą odezwę przeciw „krochmalowi z kotką“, jako produktowi „szwabskiemu“, a zachwalają natomiast swój wyrób „polskiego krochmalu z królikiem“, jako coś nieprześcignionego. — Otóż my, po zbadaniu tej sprawy pozwalamy sobie upewnić naszych czytelników, że nie „szwabski“ co prawda, ale podlejszy jeszcze bo zarwanicko żydowski produkt pp. Reicha i Spieglów obliczony jest tylko na czysty wyzysk kupującej publiki, ich bowiem „polski krochmal brylantowy“, składa się z 80% odpadków krochmalu ryżowego i 20% boraksu, bez zgoła żadnych innych składników. O prawdzie słów naszych przekonać się może każda gospodyni, skoro w najbliższym korzennym sklepie kupi za 4 centy 8 deka z w y k ł e g o ryżowego krochmalu i za 1 centa 2 deka boraksu, wymiesza to razem i wyprasuje bieliznę. Oszczędza się na tem 100%, gdyż za tę samą ilość krochmalu i boraksu kupionego osobno, która kosztuje w korzennym sklepie 5 centów, każą sobie płacić żydowiny 10 centów, a prócz tego dają towar o wiele lichszy, prawdziwie zarwanicki. Baczność więc przed żydami!)

Hrabia Piniński i Mojżesz Freilich. Jakiś pan Aleksander hr. Piniński (nie podejrzewamy go wcale o pokrewieństwo z naszym namiestnikiem), drukuje w *Kurjerze Lwowskim* listy pochwalne dla arcyłotra, rafinowanego żydowskiego oszusta Mojżesza Freilicha, fabrykanta „cudownych“ rupturowych opasek, szarlatana najpodlejszego gatunku, niedawno w Przemyślu kryminalnie za zabójstwo karanego. Wobec tego że płatne czy gratisowe popieranie i reklamowanie w biały dzień karygodnych oszustw Mojżesza Freilicha, jest przekroczeniem kodeksu karnego, prosimy Swietną Prokuratoryę, by równie gorliwie jak nas ściga za „prasówki“ i owego pana hr. Pinińskiego wraz z Mojżeszem Freilichem pociągnęła do odpowiedzialności.

Żydzi a handel nierogacizną. Jedyna gałąź handlu której u nas jeszcze żydzi nie ujęli w swe ręce, jest handel nierogacizną, pan Izrael Gellmann jednak, i w tym kierunku postanowił zrobić wyłom. W tym celu założył „towarzystwo galicyjskich handlarzy trzody chlewnej“ został jego dyrektorem, i zamyśla za pomocą żydowskich kapitałów konkurować z chrześcianami. Przestrzegamy więc pp. masarzy przed tym panem, bo skoro się z nim wdadzą w interesa, prędzej żydzi im, niż oni żydom dadzą radę. — Ciekawem w tej sprawie jest także to, że ów pan Izrael Gellmann, obecnie handlujący świniami, wydawał przed rokiem we Lwowie pismo żydowskie p. t. *Galizische Presse*. Wypada z tego, że i Czaykowski zrobiłby lepiej gdyby zawiesił już raz *Naród* na kołku, i wziął się do handlu tałesami lub macą.

Żyd w ornacie. Przed tygodniem, odbyła się w czerniowieckim sądzie krajowym karnym rozprawa przeciw Jakóbowi Szefer, który w czasie świąt Purim ubrał się w kapłańskie szaty i nająwszy sobie drugiego 8 letniego żydka który szedł przed nim z latarką i dzwonkiem, obchodził żydowskie domy w mieście. Zasądzono go na 3 miesiące aresztu, uwzględniając ten niski wymiar kary „niedostatecznym stopniem umysłowego rozwoju“ podsądnego.

Sic transit gloria mundi! Komuż, kto był na ostatniej wystawie krajowej nie utkwiło w pamięci Matejkowskie mauzoleum, ów gmach, w którym żyła życiem tysiąca barw i postaci, dusza największego mistrza narodu, nieśmiertelnego Matejki, który całą naszą przeszłość w setkach płócien uwiecznił. Obecnie z gmachu tego na Wystawie ni śladu, bo, ponieważ zbudowany był on z żelaza, zakupili go żydzi, rozebrali, przewieźli na ul. Słoneczną i tu go na nowo składają. Przeznaczeniem tego gmachu na nowem miejscu, będzie pomieścić teatr żydowski Gimpla obecnie „pod złodziejską sroką“ grywający! A więc, w Mauzoleum Matejki, rozlegać się będą teraz żydowskie śpiewy a żydowskie klowny wyprawiać będą błazeństwa! Pawilon ów sprzedała żydom patryotyczna lwowska Rada miejska.

Syn francuskiej aktorki Sary Bernhard, żydówki, mającej wielce „urozmaiconą“ przeszłość, ożenił się z księżniczką Jabłonowską, Polką. Smutne to bardzo że arystokracya nasza aż do tego stopnia dekadencyi moralnej dochodzi, że córki swe żydom za mąż oddaje. A przecież nasz chłop choćby i najbiedniejszy za nic w świecie żydowiby dziecka swego nie oddał! I narzeka potem jeszcze arystokracya, że traci wpływ i znaczenie!

Idąc ulicą Bożniczą przedwczoraj rano, żona zarobnika Helena Andruszewicz tak silnie potrąconą została przez jakiegoś żyda, że upadła i złamała sobie nogę. Żyd uciekł, nieszczęśliwą zaś kobietę odwieziono do szpitala. Strach jaki to delikatny narodek ci żydzi.

Służba u żydów. S. p. Ferdynand Czimara b. długoletni administrator *Kurjera Lwowskiego* pozbawiony został chleba za to że obraził współpracownika tejże gazety, żyda Züsskinda Frühlinga. Całe życie wysługiwał się on żydom i dopiero u schyłku dni swoich płakał nieraz gorzko nad swoją przeszłością. Umarł on jak to oględziny lekarskie stwierdziły ś m i e r c i ą g ł o d o w ą dnia 22. maja b. r., w chwili kiedy Lwów cały błyszczał iluminacyą na cześć 100 letniej rocznicy urodzin Mickiewicza. Zwłoki jego znaleziono dopiero w dniu 28 maja po wywaleniu drzwi zamieszkałej przezeń izdebki, w której prócz stołka, szafki, łóżka bez siennika, mnóstwa śmieci i brudu, nic więcej nie było. Trup leżał nago w strzępy starego surduta tylko owinięty. Aby uniknąć skandalu, redakcya *Kurjera Lwowskiego* kazała zakopać go czemprędzej w tajemnicy, na cmentarzu Janowskim. O, gorzką jest służba u żydów, a smutny jej koniec! R. i. p.

Jak pająk muchę sieciami tak omotali Rotszyldowie pożyczkami Turcyę całą. Wszystkie tureckie monopole, sól, tytoń, zapałki, nafta itd. są już w ręku Rotszyldów jako zastaw na udzielone Turcyi pożyczki. Obecnie czynią Rotszyldowie starania o wyłączny przywilej na elektryczne oświetlenie Konstantynopola. Jakiżto Moloch nienasycony ci królowie złota.

Wiedeńska Rada szkolna w której większość stanowią antysemici, poleciła przeprowadzić reformę szkół ludowych w tym kierunku, że dzieci żydowskie odpowiednich klas w specyalnych oddziałach umieszczono. Na całej linii Izraela powstał z tego powodu ogromny rwetes, upatrują bowiem w tem zarządzeniu pierwsze kroki do zaprowadzenia szkoły wyznaniowej.

Listki agitacyjne wydane nakładem naszej Redakcyi w nakładzie przeszło 500.000 egz. rozeszły się doszczętnie, tak że prócz kilku tysięcy listka Nr. 1., z innych listków mamy zaledwie po kilka egzemplarzy, niektórych zaś po 1 egz. tylko, tak że żadnych na nie zamówień przyjmywać obecnie nie możemy. Nowego nakładu, którego koszt wyniósłby co najmniej kilkadziesiąt guldenów, nie mamy za co zarządzić. Może zechce kto wydać te listki nakładem własnym, a temu nietylko chętnie wszelkie nasze prawa ustąpimy, ale zajmiemy się też korektą i drukiem zupełnie bezinteresownie. Chętni, zechcą się zgłosić do naszej Redakcyi.

Ojciec św. napisał niedawno następujący wiersz o wolnomularstwie:

Extulit ecce caput vesano incensa furore
E stygiis inimica cohors erupta latebris,
Divinum Numen maiestatemque verendam
Aggreditur: Christi sponsam mordere cruento
Dente audet, premere insidiis, atque arte maligna;
Proelia mox effrons certamine miscet aperto.
At sacra iura Dei, sua iura Ecclesia Christi
Assueta infernas durare interrita pugnas
Vindicat: erectoque animo, virtute superna
Hostiles ictus, hostilia tela refringit,
Et fera tartareas detrudit monstra sub umbras.
Tum palmas referens illustri clara triumpho,
Altoque affigens radiantia lumina coelo,
Incedit merita frontem redimita corona.

Co w tłumaczeniu znaczy:

Oto z podziemnych otchłan wyparła wroga potęga,
Głowę podniosła i w szaleństwie zapamiętałem
Następuje na Niebo, na Boży Majestat straszliwy;
Oblubienicę Chrystusa śmie kąsać zębem okrutnym
I jej szkodzić z ukrycia w sposób najprzewrotniejszy:
Wreszcie, bezczelna, występuje do walki otwartej.
Ale Kościół Chrystusów wytrzymywać bez strachu
Piekieł napaście zwyczajny, broni odważnie praw świętych
Bożych i swoich; i pełen otuchy wspomożon z wysoka,
Wrogów pociski odbija walecznie, ich groty druzgocze
I drapieżne potwory strąca do ciemnych przepaści.
Wtedy wsławiony, niosąc w tryumfie palmę zwycięstwa,
Z promieniejącym wzrokiem utkwionym w niebieskie wyżyny
Idzie swą drogą w zasłużonej na skroniach laurów koronie.

„W tych kilku wierszach zawarta jest cała historya masoneryi, powiada *Civitta Cattolica* w zeszycie czerwcowym; jest w nich i proroctwo i niejako wezwanie wszystkich wiernych do oświecania się w ciemnych sprawach tej sekty“.

Na fundusz agitacyjny złożył: Dr. J. S. 5 zł., Ks. K. B. 3 zł. S. W. 1 zł., Janko 50 ct., Z. K. 50 ct., R. W. 20 ct., M. O. 1 zł., Ks. F. L. 2 zł., H. G. 30 ct., Z. W. 25 ct., Anonim 54 ct., H. A. 1 zł. 20 ct., B. K. ze składki 6 zł. 28 ct., Ks. W. S. 50 ct. L. S. 20 ct., Dr. R. T. 1 zł., Dr. K. W. 1 zł., A. W. A. wygrane w karty 2 zł. 80 ct., J. D. 50 ct. Razem 27 zł. 77 ct.

Na fundusz prasowy. Dr. K. W. 1 zł., Dr R. T. 1 zł., Ks. K. B. 1 zł. H. G. 30 ct., M. 2 zł. Razem 5 zł. 30 ct.

Na koszta procesów dla Redakcyi „Narodu“. Ks. K. B. 10 zł. Dr. J. S. 10 zł. Razem 20 zł.

Korespondencya Redakcyi.

Do wszystkich naszych P. T. Abonentów, którzy nas w ciągu b. r. listami zaszczycili i odpowiedzi na nie nie otrzymali.

Z powodu czasowego zawieszenia pisma przed kilku miesiącami, redakcya rozsypała się, a jeden jedyny człowiek który pozostał przy nawale kłopotów i trosk jakie na jego jedną głowę niepodzielnie spadły, absolutnie nie był w stanie na przeszło 2000 w ciągu roku nadeszłych listów, korespondentek i reklamacyj odpowiedzieć, tembardziej, że koszt samych marek pocztowych na odpowiedzie, przeszło 100 złr. by wyniósł.

Obecnie, kiedy redakcya na nowo zorganizowaną została, w miarę sił odpisywać poczniemy na zaległe listy ważniejsze, na listy zaś świeżo otrzymane, odpowiemy bezzwłocznie.

Redakcya.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek L. 9.